

piątek, 22.05.2026

Niedawno obchodziliśmy rocznicę urodzin Jana Pawła II: od „jakiegoś Polaka” do Papieża

Niedawno obchodziliśmy 106. rocznicę urodzin Karola Wojtyły. Przypominamy wydarzenia, które ukształtowały jego drogę do kardynalskiej purpury i ostatecznie doprowadziły go na Stolicę Piotrową. Podczas Soboru Watykańskiego II młody biskup z Krakowa był dla wielu jedynie „jakimś Polakiem”, jednym z setek Ojców Soborowych. Zaledwie kilka lat później najwybitniejsi teologowie i hierarchowie Kościoła widzieli w nim już jedną z najbardziej fascynujących postaci katolicyzmu - przyszłego papieża Jana Pawła II.

Papieżem powinien być Wojtyła. Niestety, to niemożliwe. On jest bez szans - tak myślał jezuita Henri de Lubac, jeden z najwybitniejszych teologów XX wieku, słuchając wystąpienia bpa Karola Wojtyły podczas Soboru Watykańskiego II. Historia okazała się jednak przewrotna. To, co wydawało się niemożliwe, spełniło się po latach. Doświadczenia soborowe Karola Wojtyły nadały kształt pontyfikatowi Jana Pawła II.

Doświadczenie, które zaowocowało w posłudze

Udział Karola Wojtyły w Soborze Watykańskim II był jednym z najważniejszych doświadczeń w jego życiu kapłańskim i biskupim. Po latach sam Jan Paweł II wspominał ten czas jako proces stopniowego dojrzewania i coraz bardziej twórczego zaangażowania w prace Kościoła powszechnego: „rozpoczyznałem swe uczestnictwo w Soborze jako młody biskup. (...) Stopniowo doszedłem do dojrzalszej i bardziej twórczej formy uczestnictwa w Soborze. Tak więc już podczas trzeciej sesji znalazłem się w zespole przygotowującym *Gaudium et spes*, i mogłem uczestniczyć w niezwykle ciekawych pracach tego zespołu”.

Słowa te dobrze oddają drogę, jaką przeszedł krakowski biskup w czasie czterech lat obrad soborowych. Do Rzymu przybył jako hierarcha zza żelaznej kurtyny, niemal nieznan w międzynarodowym środowisku teologicznym. Sobór zakończył jednak jako jedna z najbardziej rozpoznawalnych postaci młodego pokolenia biskupów.

Soborowe wzrastanie

Proces ten dobrze oddają zapiski dominikanina Yvesa Congara, jednego z najwybitniejszych teologów Soboru. Podczas pierwszej sesji Congar zanotował z pewnym dystansem, „[Michael] Schmaus uniemożliwia mi przysłuchiwanie się temu, co mówi bp [Wilhelm] Bekkers, potem jakiś Polak oraz bp [Peter] van Bekkum, którego udaje mi się usłyszeć tylko po części”.

Wojtyła był wtedy jednym z wielu biskupów zabierających głos w auli soborowej i nie wyróżniał się jeszcze szczególnie na tle innych uczestników. Jeszcze w czasie drugiej sesji Congar oceniał jego teksty krytycznie. W swoich notatkach zapisał: „jeden polski biskup (wikariusz kapitulny z Krakowa) podtyka mi pewne zredagowane przez siebie teksty, dość chaotyczne, pełne nieścisłości, wręcz błędów i niedoskonałości”.

Sytuacja zmieniła się jednak wyraźnie podczas prac nad tzw. Schematem XIII, który później stał się konstytucją *Gaudium et Spes*. Właśnie wtedy Congar ponownie zetknął się z Wojtyłą i jego ocena na temat krakowskiego biskupa była już zupełnie inna: „zrobił znakomite wrażenie. Ma dominującą osobowość. W jego osobie jest jakieś ożywienie, magnetyczna siła, profetyczna moc, pełna pokoju i nie do odparcia”. Tekst przygotowany przez krakowskiego biskupa francuski teolog określił tym razem jako „wspaniały i

rzetelnie udokumentowany”. Zapiski Congara pokazują, jak szybko rosła pozycja Wojtyły w środowisku soborowym.

Podobne wrażenie odniósł również jezuita Henri de Lubac, jeden z najwybitniejszych teologów XX wieku, którego Jan Paweł II po latach wyniósł do godności kardynalskiej. De Lubac wspominał: „nie trzeba było zbyt długo się przyglądać, by odkryć w nim osobowość najwyższej próby. (...). Jeśli pewnego dnia potrzebować będziemy papieża, mój kandydat jest jeden: Wojtyła! Niestety, to niemożliwe. On jest bez szans”. Słowa te, wypowiedziane jeszcze w czasie Soboru, okazały się po latach niezwykle prorocze.

Soborowy rekord?

Naturalną formą udziału w pracach Soboru było zabieranie głosu w dyskusjach. Karol Wojtyła należał do najbardziej aktywnych mówców. Pozostawił po sobie 24 wystąpienia, z których część została przekazana jedynie w formie pisemnej. Dla porównania przeciętny ojciec soborowy zabierał głos około dwóch razy. Niewątpliwie młody biskup Wojtyła był jednym z wybijających się uczestników Vaticanum II.

Przemówienia w auli soborowej były bardzo krótkie i nie mogły przekraczać dziesięciu minut. Zwykle rozpoczynały się od tradycyjnej formuły „Venerabiles Patres” (Czcigodni Ojcowie), natomiast bp Wojtyła raz rozszerzył ją jednak o słowa „Fratres et Sorores” (Bracia i Siostry), doceniając obecność świeckich audytorów uczestniczących w obradach. Wystąpienia kończyły się lakonicznym „Dixit”, co można rozumieć jako podkreślenie: „taka jest moja opinia”. Podczas jednego z bardziej dynamicznych wystąpień Wojtyły moderator przerwał mu nawet okrzykiem: „Tempus exhaustum est!”, tzn. „czas się skończył”.

Sobór jako szkoła dla przyszłego papieża

Dla Karola Wojtyły Sobór Watykański II był prawdziwą szkołą myślenia o Kościele i świecie. To właśnie wtedy ukształtowała się jego refleksja nad godnością osoby ludzkiej, wolnością religijną i misją Kościoła w świecie współczesnym. Nic więc dziwnego, że wiele idei obecnych w dokumentach soborowych powróci później w nauczaniu papieskim Jana Pawła II. Sobór stał się dla niego nie tylko wydarzeniem historycznym, lecz także fundamentem jednego z najbardziej wpływowych pontyfikatów w dziejach Kościoła.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/124172/>